



Błogosławieni, którzy się smucą

- MAT. 5:4 -

Jest to drugie błogosławieństwo ze sławnego kazania Chrystusa z Góry Błogosławieństw – „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni”.

„Smutno mi, Boże! – Dla mnie na zachodzie
Rozlałeś tęczę blasków promienistą;
Przedemną gasisz w lazururowej wodzie
Gwiazdę ognistą . . .
Choć mi tak niebo Ty złocisz i morze,
Smutno mi, Boże!”

**J. Słowacki, Hymn
(1836)**

Są ludzie, którzy chlubią się tym, że nigdy w swoim życiu nie płakali. Cóż za nieporozumienie! Ludzie ci nie przeczuwają nawet, jak wiele stracili. Inni zaś, nawet jeżeli byli smutni, jeżeli płakali, to nie analizowali nigdy tego, co było przyczyną ich łez. Czy były to łzy, które rodzi smutek, ów „błogosławiony smutek” i cierpienie, czy też tylko łzy chorej ambicji lub nadwrażliwej nerwowości? Nie musimy wstydić się łez. Nie musimy obawiać się chwil, które rodzą smutek.

Chrystus jest dla nas przykładem. Całe miasto witało Go jako króla, a On płakał. Jezus nie wstydił się łez, ale przyczyną tych łez nie była świadomość własnych cierpień na krzyżu, ale cierpienie ginącej Jerozolimy. Jezus płakał nad ginącym miastem (Łuk. 19:41).

Historyk żydowski Józef Flawiusz w swoich „Dziejach wojny żydowskiej” opisał tragedię Jerozolimy w latach 66-73. Zgodnie z jego relacją powstańcy żydowscy wymordowali rzymskich żołnierzy z twierdzy Antonia. Cesarz Neron wysłał natychmiast znakomitego wodza Wespazjana do stłumienia buntu w Judei. Gdy nadciągnęły wojska rzymskie, chrześcijanie ogłosili, że jest wolą Bożą, aby wszyscy wierzący opuścili miasto skazane na zagładę.

Tytus kontynuował oblężenie Jerozolimy. Na jego rozkaz na Golgocie wieszano setki osób. W czasie oblężenia poza mury wyrzucano ciała tysięcy zmarłych, a wojska rzymskie wbrew rozkazowi podpaliły Świątynię. Ta właśnie myśl o katastrofie narodu i miasta była przyczyną Chrystusowego smutku i Jego łez. Oto obraz, który zrodził łzy Jezusa! Dlatego chrześcijanin, który nie może płakać, powinien zastanowić się nad sobą. Jezus był doskonałym Synem Bożym, a jednak i w Jego życiu łzy były konieczne. Te łzy wobec witających

Go tłumów i te łzy Getsemańskie.

„Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem”! – Filip. 1:21

Już samo znoszenie bólu jest tragedią, a gdy do tego dodamy jeszcze niepewność co do potrzeby znoszenia smutku, to tym bardziej stajemy bezradni wobec problemu cierpienia, pytając: Po co nam łzy i smutek?

Uczeni francuscy obliczyli, że obecnie przeciętny obywatel śmieje się za mało, tylko 6 minut na dobę, a uśmiech, ich zdaniem, jest uzewnętrznieniem zadowolenia serca; podobno jedna łza wywołana uśmiechem zabija ogromną ilość chorobotwórczych bakterii. . . Mimo to mędrzec Salomon stwierdził wyższość smutku a nawet jego nieodzowność w procesie kształtowania doskonałości. Nauczał on, że „przez smutek twarzy naprawia się serce” – Kazn. 7:3. Czyli dzieje grzechu to nie łzy radości, ale łzy smutku.

Powstaje pytanie, co jest przyczyną cierpienia i dlaczego Bóg dozwolił na cierpienie, które jest przyczyną smutku? Bezpośrednią przyczyną cierpienia jest zignorowanie i przestąpienie Boskich praw. Potwierdza to apostoł Paweł: „Smutek wynikający z przestąpienia Boskich praw prowadzi do pokuty, zaś smutek pojmowany tak, jak go świat postrzega, prowadzi do śmierci” – 2 Kor. 7:10.

Kłamcą okazał się Szatan twierdząc: To nieprawda. Możecie przestępować Boskie prawa – „żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie” – 1 Mojż. 3:4. Zatem podstawową przyczyną cierpienia i smutku jest przestępowanie Bożych praw, które rządzą światem materii i światem ducha.

W związku z tym powstaje jeszcze jeden problem: wolność wyboru, wolna wola człowieka. Bóg jako istota doskonała stworzył człowieka z wolną wolą wyboru. Bóg mógł stworzyć człowieka jak komputer, z anteną do odbierania rozkazów. Tak! Byłby to jednak twór niedoskonały, nie „na obraz i podobieństwo Boga”. A zatem Bóg, będąc istotą doskonałą, stworzył człowieka z wolnością wyboru, stworzył człowieka wolnym nawet za cenę dziejów grzechu! Gdyby Bóg zniszczył Lucyfera przed dokonaniem przestępstwa, to byłoby to niezgodne z prawem i przeraziłoby całe niebo.

Nie mam zamiaru nikogo przekonywać, że cierpienie i smutek to coś naturalnego i dobrego. Traktując cierpienie jako coś naturalnego i dobrego zamienia się religię



miłości, czyli chrystianizm, w ponury kult zabijający radość życia i parodiujący dobroć Boga przez wystawianie biczowników, klasztornych cel, kolczug i włosienic. Człowiek ma wolność świadomego wyboru cierpienia i smutku, lecz Bóg w ostatecznym rozrachunku zniszczy twórcę cierpienia, a wraz z nim i cierpienie, i smutek, i śmierć! Bóg nigdy i nigdzie nie życzył sobie, aby człowiek za życia zamykał się w grobowcu! „*Albowiem smutek wasz obróci się w wesele*” – Jan. 16:20.

Zastanówmy się jeszcze nad fizjologią cierpienia jako główną przyczyną smutku. Stwierdziliśmy bowiem, że główną przyczyną smutku jest cierpienie, ale nie należy patrzeć na cierpienie i na smutek z nim związany jako na stan normalny. Cierpienie, czyli ból, w sensie fizjologicznym posiada swoje zakończenia zwane receptorami, odbierającymi wrażenia bólowe i przesyłającymi je za pośrednictwem nerwów do kory mózgowej, gdzie dopiero wrażenia owe rozpoznawane są jako ból. A zatem w znaczeniu fizjologicznym ból jest sygnałem ostrzegawczym, inaczej możnaby np. bez czucia usiąść na gorącej płycie lub umrzeć na zapalenie wyrostka robaczkowego. Oznacza to, że ból jako sygnał ostrzegawczy jest dla życia niezbędnie potrzebnym czynnikiem tak, jak oddychanie i przemiana materii.

Trzeba zatem rozróżnić ból jako rodzaj uczucia mającego swoją anatomię i fizjologię od bólu jako cierpienia wywołanego stanem psychicznym człowieka. Święty Paweł skarżył się do braci w Rzymie, „*że ma wielki smutek i nieustający ból w sercu swoim*” – Rzym. 9:2. W tym więc przypadku cierpienie i związany z nim smutek to próba i jeden z elementów naszej „wąskiej drogi”. To, czy będzie ono dla nas błogosławieństwem czy przekleństwem, zależy od naszej reakcji, a nie od rodzaju cierpienia.

Sztuką jest filozoficzne pogodzenie się z cierpieniem. Dlatego Jezus powiedział: „*błogosławieni, którzy się smucą*”. Tak! Najwspanialsze bowiem osiągnięcia kultury, sztuki i postępu technicznego, są wynikiem smutku i cierpienia istoty ludzkiej. Widzimy tu wielkość i miłość Boga, iż tak pokierował dziejami grzechu, że nawet smutek stał się błogosławieństwem. „*Bo Pan na wieki nie odrzuca, a jeżeli zasmuci, to znowu się zmiłuje. Zaiscie nie z serca trapi i zasmuca synów ludzkich*” – powiedział prorok Jeremiasz (Treny 3:31-32).

Pamiętajmy, że nie wolno nam smutku doprowadzić do rozpacz. Największym moim wrogiem jest rozpacz. Jezus śpi, a łódź mojego życia tonie! Znamy tę historię z życia apostołów. Łódź tonęła, a Jezus spał (Mat. 8:23-26). Pamiętaj, że jest niemożliwe, aby łódź, w której znajduje się Chrystus, zatoneła!

„*Albowiem smutek według Boga pokutę sprawuje*” – 2 Kor. 7:10.

Przykładem dla nas niech będą łzy świętego Piotra (Łuk. 22:61-62). Przeglądnijmy nasze życie: Czy zdarzyło się nam zapłakać ze smutku nad rozpoznaną własną winą, ze smutku nad sprawionym komuś cierpieniem? Jeśli tak, to należymy do „*błogosławionych, którzy się smucą*”. Gorzkie łzy samopoznania, to Piotrowe spotkanie z miłosiernym spojrzeniem Jezusa, to Boży dar skruchy i ułaskawienia. Łzy uratowały Piotra i jego stanowisko w historii Kościoła! Inne łzy, to łzy Marii Magdaleny. Łzy kobiety, która przyniosła kwiaty i znalazła pusty grób – „*Ale Maria stała u grobu na dworze płacząc, a gdy płakała, nachyliła się w grób*”, – Jan. 20:11. A jednak smutek i cierpienie nachylają nas ku grobowi! Ci, którzy byli niezdolni do łez, odeszli od grobu, „*albowiem, komu więcej darowano, ten więcej miłuje*”.

Pamiętaj na te słowa Jezusa, bo tyle jest cierpienia na Ziemi i tyle łez! Nie obawiaj się łez, ale sam staraj się być źródłem radości i uśmiechu. Skoro nie umiesz mnie pocieszyć, to przynajmniej nie bądź przyczyną moich łez.

Są ludzie, którzy się tak zachowują, jak gdyby karanie innych sprawiało im radość. Czy przedstawiciele prawa i karności nauczyli się już napominać? Owszem wiemy, że lubią napominać, ale czy ze łzami, jak czynił to apostoł Paweł? (Dzieje Ap. 20:31-37).

„Bez smutku i bez cierpienia człowiek szczęścia nie docenia” (F. Dostojewski)

Psychologia rozróżnia cztery aspekty bólu:

1. Ból fizyczny, w nieunikniony sposób związany z prawami fizjologicznymi, rządzącymi światem materii. Przestępowanie i łamanie tych praw powoduje cierpienie. Zatem zachowanie Boskich praw jest jedyną szansą uniknięcia cierpienia.

2. Ból psychiczny, wiążący się z poczuciem porażki, zależności i upokorzenia. Jego zmniejszeniu może służyć całkowita wolność w kształtowaniu swojej *psyche* i swojego otoczenia.

3. Ból społeczny, rodzący się z osamotnienia i izolacji od najbliższych oraz wskutek kryzysów rodzinnych. Aby go uśmierzyć należy ułatwić cierpiącemu kontakt z otoczeniem i poczucie przydatności jego działania w rodzinie i zborze.

4. Ból duchowy, rodzący się z poczucia zmarnowanego życia. Jego zmniejszeniu służy wiara w zmartwychwstanie i Królestwo Boże oraz modlitwa.

„Dzielony smutek to połowa smutku. Dzielona radość to podwójna radość.”

„*Błogosławieni, którzy się smucą*” – ponieważ smutek ma nas nauczyć współczucia, ma nas nauczyć „*weselić*”



się z weselącymi, a płakać z płaczącymi” – Rzym. 12:15. Czy można iść po „wąskiej drodze” śpiewając i czy przez to, że ja śpiewam, przestaje być ona wąską? Na pewno nie! Bracia i siostry! Czy słyszycie ten śpiew apostoła Pawła i Sylasa w więzieniu? . . . I przychodzi Boży anioł, i zdejmuje im kajdany, i uwalnia ich! (Dzieje Ap. 16:24-25).

Wiem, że niemożliwe jest wytłumaczenie płaczącemu, że łzy przynoszą mu szczęście. To mógł uczynić tylko Jezus, gdy na przykład zatrzymał orszak pogrzebowy i rzekł matce: „*Nie płacz*”. Jezus wiedział jednak, że potrzebny był także syn, więc „*oddał go matce*” – Łuk.

7:13-15.

„Pocieszeni będą” . . . „I otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich, a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominęły” – Obj. 21:4

29 kwietnia 1992

Kaleta Stanisław
R-
„Straż”